

# Urząd Regulacji Energetyki

<https://www.ure.gov.pl/pl/urząd/informacje-ogolne/edukacja-i-komunikacja/ure-w-mediach-1/11456,Zaczynaja-sie-negocjacje-cen-pradu-na-2024-rok-Prezes-URE-ma-rade-dla-politykow.html>  
03.05.2024, 06:17

## Zaczynają się negocjacje cen prądu na 2024 rok. Prezes URE ma radę dla polityków

Rafał Gawin, prezes Urzędu Regulacji Energetyki w rozmowie z red. Ireneuszem Chojnackim, portal wnp.pl, 14.11.2023 r.

Wszystkie spółki zobowiązane do przedkładania prezesowi URE do zatwierdzenia taryf sprzedaży i dystrybucji energii elektrycznej złożyły wnioski o taryfy na 2024 rok?

- Tak. To cztery spółki zajmujące się sprzedażą energii elektrycznej, które złożyły wnioski o zatwierdzenie taryf sprzedaży energii elektrycznej dla gospodarstw domowych i pięciu największych operatorów systemów dystrybucyjnych (OSD), którym zatwierdzamy taryfy dla wszystkich grup odbiorców.

Jakie są oczekiwania sprzedawców energii elektrycznej? Czy faktycznie, jak mówiono nieoficjalnie, przynajmniej niektóre wnioski zawierają propozycje taryf na 2024 rok dla gospodarstw domowych na poziomie nawet 900 zł/MWh?

- Mówiąc o taryfowych, czyli zatwierdzanych przez Prezesa URE cenach sprzedaży energii dla gospodarstw domowych, należy pamiętać, że cena sprzedaży, która wynika z taryfy, uwzględnia kilka składowych innych niż cena samej energii, np. koszty własne spółek obrotu.

Nie jest zatem właściwe porównywanie cen rynkowych z taryfami i szacowanie poziomu taryf tylko na podstawie rynkowych cen energii. Zarazem jednak cena energii ma około 90-proc. udział w strukturze ceny taryfowej, zatem ma kluczowe znaczenie dla poziomu taryf i może być punktem odniesienia do uproszczonej oceny sytuacji w danym roku.

Oczekiwania poszczególnych spółek obrotu co do samej ceny energii w taryfach na 2024 rok są różne, jak zresztą co roku. Nie jest też zaskoczeniem, że wnioski spółek zawierają oczekiwania wyższe niż to, co - naszym zdaniem - mieści się w kategorii kosztów uzasadnionych. Ale te wnioski to dopiero początek procesu taryfowania, który ma charakter negocjacyjny - i w związku z tym nie komentujemy zawartości tych wniosków.

Mogę natomiast powiedzieć, jaki jest nasz cenowy punkt odniesienia do propozycji złożonych przez spółki obrotu. Dla taryf na 2024 rok w przypadku samej energii to poziom około 700 zł/MWh, będący pochodną cen giełdowych w kontraktach rocznych z dostawą energii na 2024 rok.

Przy czym nie przesądzam, że poziom ten pozostanie niezmienny do czasu zatwierdzenia przeze mnie finalnego poziomu taryf... Ceny się zmieniają, a spółki wciąż jeszcze kupują

energię na przyszły rok. Ale - podobnie jak w poprzednich latach - giełdowe kontrakty roczne stanowią dla nas cenowy punkt odniesienia, ponieważ taryfa dla odbiorcy to kontrakt roczny, który powinien gwarantować stałą cenę energii w danym roku.

Czy wezwał pan jakieś spółki obrotu lub operatorów systemów dystrybucyjnych do korekty złożonych wniosków taryfowych na 2024 rok lub zamierza pan to zrobić, bo - pana zdaniem - przeszarżowały z wnioskami cenowymi?

- Analizujemy obecnie wszystkie wnioski. Z dużym prawdopodobieństwem takie wezwania skierujemy w najbliższym czasie. Jak już wspomniałem - postępowanie taryfowe to swoisty dialog i negocjacje, a te dopiero się rozpoczynają.

Jaka była cena samej energii elektrycznej przyjęta do kalkulacji zatwierdzonych taryf na 2023 rok?

- W taryfach spółek obrotu zatwierdzonych na 2023 rok cena samej energii wynosiła około 1000 zł/MWh, a zatwierdzone taryfy, z uwzględnieniem wszystkich składowych, były na poziomie około 1100 zł/MWh.

Skoro w taryfach spółek obrotu zatwierdzonych na 2023 rok cena samej energii wynosiła około 1000 zł/MWh, a teraz dla taryf na 2024 cena odniesienia to około 700 zł/MWh, to mówimy o spadku taryf na przyszły rok; a jak dużych?

- Gdyby porównać zatwierdzone przez nas taryfy na sprzedaż energii dla gospodarstw domowych na 2023 rok i szacunki tych taryf na 2024 rok, to można przewidywać, że przyszłoroczne taryfy sprzedaży energii dla gospodarstw domowych będą o około 30 proc. niższe od tych zatwierdzonych na 2023 rok.

Trzeba jednak pamiętać, że taryfy zatwierdzone na 2023 rok nie są stosowane do rozliczeń z odbiorcami, ponieważ po tzw. ustawowym zamrożeniu cen płacą oni w tym roku około 410 zł/MWh do określonych limitów zużycia energii, a powyżej tych limitów - 693 zł/MWh. Przy czym ceny te zawierają wszystkie składniki kosztów.

Zatem w konsekwencji zamrożenia cen energii, chociaż zatwierdzone przez nas taryfy na 2024 rok będą niższe od tych na 2023, to - przy pełnym odmrożeniu cen energii - od stycznia 2024 r. gospodarstwa domowe korzystające z taryf płaciłyby za samą energię prawie dwa razy więcej niż w tym roku.

Należy jednak pamiętać, że w finalnym rachunku odbiorcy oprócz ceny energii znajdują się koszty jej transportu, czyli dystrybucji. Gdyby zatem szacować wzrost całych płatności w przypadku jednorazowego odmrożenia, to wzrost ten byłby znacznie mniejszy niż tylko wzrost samej ceny energii elektrycznej.

Rynek energii zmienił się m.in. wskutek zniesienia tzw. obliga giełdowego na prąd, co dało wytwórcom więcej swobody w handlu energią. Gdzie teraz spółki obrotu kupują prąd dla gospodarstw domowych?

- Wiemy dokładnie, jak spółki obrotu kupują energię na potrzeby sprzedaży dla gospodarstw domowych, ale nie możemy tego ujawnić ze względu na tajemnicę handlową przedsiębiorstw. Ważne natomiast, że spółki mogą się kontraktować dowolnie i indywidualnie, według przyjętej strategii biznesowej.

W postępowaniach taryfowych nie wymagamy i nie oczekujemy jakiegoś konkretnego sposobu kontraktacji - z naszego punktu widzenia nie ma to istotnego znaczenia. Ale znaczenie ma to, na podstawie jakiego indeksu cenowego spółki kupują energię, a dla nas punktem odniesienia były i są kontrakty giełdowe, ponieważ tam cena energii ustalana jest w najbardziej obiektywny i transparentny sposób.

- Z państwa danych wynika, że około 40 proc. gospodarstw domowych nie korzysta już z cen zatwierdzanych przez URE. W jakiej korelacji są ceny rynkowe prądu dla gospodarstw domowych do cen regulowanych? Czy ceny regulowane mają wpływ na ceny rynkowe?

- Kontrakty, które nie opierają się na cenach regulowanych, są bardzo różne. Taryfa pozostaje najprostszym ze wszystkich możliwych produktów i zawiera tylko cenę sprzedaży energii.

Oferty rynkowe natomiast zawierają zwykle - oprócz ceny energii - także opłatę handlową, która może wpływać na wysokość finalnej płatności. Przy czym te dodatkowe opłaty w ofertach rynkowych, które są bogatsze niż oferta taryfowa, często wynikają z dodatkowych usług.

To powoduje, że bez pogłębionej analizy trudno porównywać ceny regulowane i rynkowe, ale każdy odbiorca, znając poziom swego zużycia energii, może bez trudu policzyć, ile - z uwzględnieniem opłat handlowych, ale także potencjalnych benefitów np. w postaci różnych dodatkowych usług - faktycznie kosztuje energia na rynku, a ile w taryfie.

Zakładam zatem, że ceny regulowane mają wpływ na ceny rynkowe. Tym bardziej, że odbiorca w gospodarstwie domowym, który korzysta z oferty rynkowej, może w każdej chwili z niej zrezygnować i przejść na ofertę taryfową - pod warunkiem zachowania warunków rozwiązania dotychczasowej umowy. Przy czym sprzedawcy z urzędu E.ON Polska oraz Tauron Sprzedaż GZE nie mają dziś obowiązku przedkładania nam taryf do zatwierdzenia, a zatem nie "oferują" taryf regulowanych.

- Ceny dystrybucji dla gospodarstw domowych zatwierdzone na 2023 rok też znacznie wzrosły (średnio o ponad 45 proc.), ale też zostały zamrożone i nie są w tym roku stosowane do rozliczeń z odbiorcami. Czy taryfowe ceny dystrybucji wzrosną w 2024 roku?

- Ceny dystrybucji dla gospodarstw domowych na 2023 rok zamrożono na poziomie z 2022 roku, ale też do określonych limitów zużycia energii, czyli podobnie, jak ceny samej energii. Z tą różnicą, że w dystrybucji, po przekroczeniu limitów, obowiązują ceny taryfowe, a w przypadku samej energii po przekroczeniu limitów - cena maksymalna (693 zł/MWh).

Spodziewam się, że w 2024 roku dojdzie do niewielkiego wzrostu taryf dystrybucyjnych dla

gospodarstw domowych i innych grup odbiorców w porównaniu do taryf na 2023 rok.

Z dużym prawdopodobieństwem: poziom wzrostu powinien być jednocyfrowy. To będzie sumaryczny efekt spadku kosztów zakupu energii na pokrycie strat przesyłowych, inflacyjnego wzrostu kosztów operacyjnych i wzrostu kosztów związanych z inwestycjami.

Przy czym należy pamiętać, że w cenach dystrybucji przenoszone są też koszty kilku opłat, w tym opłaty mocowej i - przede wszystkim - koszty operatora systemu przesyłowego, czyli PSE. Słowem: nie wszystkie przychody wynikające z taryf dystrybucyjnych są przychodami dystrybucji, a tym samym - nie tylko sytuacja segmentu dystrybucji ma wpływ na finalną wysokość opłat dystrybucyjnych na rachunku.

- To teraz proszę, żeby pan powiedział, jakich zmian opłat łącznych, czyli za zakup energii i usługi dystrybucji, mogą się spodziewać gospodarstwa domowe korzystające z regulowanych cen sprzedaży prądu w wariacie bez jakiegokolwiek mrożenia cen prądu i dystrybucji w 2024 roku.

- Aby dobrze wyjaśnić sytuację, trzeba zacząć od taryf, które zatwierdzamy. Jak już wspomniałem, spodziewamy się, że taryfy na sprzedaż prądu dla gospodarstw domowych na 2024 rok będą o około 30 proc. niższe niż taryfy zatwierdzone na 2023 rok, a taryfy dystrybucyjne mogą być - z dużym prawdopodobieństwem - wyższe o kilka procent niż te na 2023 rok.

Podsumowując: gdyby porównywać poziom zatwierdzanych przez Prezesa URE taryf rok do roku, w 2024 roku do roku 2023, mielibyśmy do czynienia ze spadkiem całego rachunku, tj. płatności za prąd i dystrybucję - razem o około 20 proc.

Ale jeszcze raz podkreślę, bo to bardzo ważne zarówno dla odbiorców, jak i decydentów: jeśli ustawodawca nie zdecyduje o dalszym mrożeniu cen prądu (po 2023 r.), to - ze względu na obecnie obowiązujący poziom zamrożonych cen stosowanych w rozliczeniach z odbiorcami - w 2024 roku dla gospodarstw domowych korzystających z taryf regulowanych łączny rachunek za energię elektryczną mógłby wzrosnąć nawet o blisko 70 proc., przy czym w mniejszym stopniu wzrost ten dotyczyłby dystrybucji niż samej ceny za energię - ze względu na wyższy udział kosztów energii niż dystrybucji w łącznym rachunku.

W każdym przypadku mówimy o cenach netto, jak również o odbiorcy o uśrednionym w skali kraju i roku zużyciu energii.

- Po wyborach z 15 października 2023 pojawiła się próżnia decyzyjna; nie ma jeszcze nowego rządu. Może warto przeciągnąć zatwierdzanie taryf, żeby uniknąć ewentualnego chaosu, który mógłby powstać, gdyby nowe taryfy weszły w życie, a później ceny zostałyby zamrożone?

- Nie możemy przedłużać postępowań taryfowych z takiego powodu... Zakładam, że - jak co roku - również teraz zatwierdzimy nowe taryfy mniej więcej w połowie grudnia - tak, żeby mogły wejść w życie z początkiem 2024 roku.

Praktyka ta sprawdza się od lat, pomimo że formalnie nie mamy obowiązku zakończenia postępowań taryfowych do połowy grudnia. To kwestia pewnego obyczaju i wielu lat współpracy regulatora z rynkiem, a nie efekt przepisów prawa. Oczywiście zdarzały się sytuacje wyjątkowe, gdy taryfy były zatwierdzane np. w styczniu.

Nie jest w niczym interesie przedłużanie postępowań taryfowych, szczególnie w tym roku. Zgodnie bowiem z obowiązującymi przepisami prawa do czasu zatwierdzenia nowych taryf obowiązują ostatnie zatwierdzone.

To oznacza, że gdyby nowe taryfy nie weszły w życie z początkiem 2024 r., a ceny nie zostałyby zamrożone, to odbiorcy taryfowi musieliby płacić za prąd według taryf na 2023, czyli wyższych niż spodziewane na 2024 rok. I wyższych niż stawki zamrożone.

- Co by pan zarekomendował nowemu rządowi w sprawie cen prądu dla gospodarstw domowych na 2024 rok?

- Jestem daleki od udzielania rekomendacji, ale chętnie dzielę się swoją opinią. Moim zdaniem mechanizm chroniący gospodarstwa (tzw. mrożenie cen prądu) powinien w jakiejś formule zostać przedłużony na 2024 rok, ponieważ - w przeciwnym razie - według naszych szacunków ceny prądu wzrosną o ponad 60 proc.

Przy czym kontynuacja ochrony gospodarstw domowych przed skokowym wzrostem cen prądu w 2024 roku powinna w mojej opinii zostać podjęta przy założeniu stopniowego odmrażania cen. Kluczowe przy tym pozostaje dobre zaplanowanie oraz zakomunikowanie procesu odchodzenia od mrożenia cen, które było przecież odpowiedzią na kryzys, a nie działaniem systemowym.

W dłuższej perspektywie z pewnością należy dążyć do odmrożenia cen - chociażby dlatego, że obserwujemy negatywne skutki utrzymywania takiej ochrony odbiorców.

Należą do nich m.in. wysokie koszty dla budżetu państwa - przecież straty na sprzedaży energii po nierynkowych cenach trzeba rekompensować spółkom obrotu. Poza tym mrożenie cen energii to odcięcie odbiorców od sygnałów rynkowych, a to nie sprzyja racjonalnej gospodarce energią, w tym jej oszczędzaniu.

Chcę przypomnieć, że zadaniem Urzędu, którym kieruję, wynikającym wprost z zapisów prawa, jest promowanie konkurencji na rynku. Jestem zdania, że powinniśmy wracać do działania mechanizmów rynkowych, gdyż konkurencja jest najlepszym regulatorem rynku.

Data publikacji : 14.11.2023

